

Paszewski, Andrzej

Z życia nauki i z życia Towarzystwa : Perspektywy towarzystw naukowych ogólnych i korporacji akademickich w kontekście Towarzystwa Naukowego Warszawskiego

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 71, 13-19

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Paszewski

PERSPEKTYWY TOWARZYSTW NAUKOWYCH
OGÓLNYCH I KORPORACJI AKADEMICKICH
W KONTEKŚCIE TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
WARSZAWSKIEGO¹

Towarzystwo Naukowe Warszawskie obchodziło 25 listopada 2007 r. jubileusz stulecia swego istnienia. Była to okazja do refleksji nad dziejami Towarzystwa, w których można dostrzec zarówno elementy typowe dla korporacji akademickich, jak i elementy specyficzne, wynikające z sytuacji politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturowej kraju, w jakiej ono powstało i przychodziło mu działać. Sądzę, że taka refleksja jest dobrym punktem wyjścia do rozważań na temat perspektyw Towarzystwa, działającego dziś w bardzo zmienionych i wciąż szybko zmieniających się warunkach — rozważań zmierzających do tego, aby w swych działaniach zachowało ono ciągłość i etos, nie stając się jednocześnie skansenem.

Warto pamiętać o tym, co w dziejach TNW stanowiło o jego specyfice. Sądzę, że bardzo trafnie ujął to J. Szacki („Rocznik TNW” 1987), wyrażając opinię podzielaną przez wielu badaczy: „Nie ulega wątpliwości, iż w pierwszym okresie istnienia Towarzystwa jego działalność na polu instytucjonalizacji nauki miała do pewnego stopnia charakter zastępczy, a to ze względu na ówczesny — spowodowany zarówno zaborami, jak i cywilizacyjnym opóźnieniem naszego kraju — niedorozwój szkół wyższych oraz innych instytucji życia naukowego [...] TNW wzięło na siebie zadania nieznanne towarzystwom naukowym w większości innych krajów” (s. 70–71).

Ciekawe jest przy tym, że w tej zastępczej roli TNW podzieliło los swego poprzednika — Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które w sytuacji ojczyzny „w obcą narodów bryłę przelanej” (Jan Albertrandi)

¹ Artykuł ten został opublikowany w tomie „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój, XVII (XLII), Rocznik Kasy im. Józefa Mianowskiego”, Fundacja Popierania Nauki, Warszawa 2008, s. 9–14.

miało „ocalić i udoskonalić ojczystą mowę, zachować i udoskonalić historię, poznać rodzimą ziemię i wszelkie jej płody, dla tych dóbr, używania potrzebne rozkrzewiać umiejętności i sztuki”. Był to więc program ochrony, rozwoju i konsolidacji kulturowej narodu, wzbogacony o nurt oświeceniowy, dla zapewnienia postępu cywilizacyjnego, także w warstwie materialnej — program więc również wychodzący poza typową działalność towarzystwa naukowego.

Powstawaniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego towarzyszył duży entuzjazm środowiska naukowego i w ogóle wielu oświeconych i patriotycznie nastawionych obywateli, wyrażający się również ofiarnością materialną. Organizując, z upływem lat, warsztaty badawcze w postaci instytutów, pracowni i gabinetów oraz prowadząc szeroką działalność wydawniczą, połączoną z rozwiniętą na skalę międzynarodową wymianą publikacji², TNW pełniło funkcję ministerstwa nauki. Młode państwo doceniało tę działalność Towarzystwa, powierzając mu spore środki na badania i organizację instytucji naukowych, pozostawiając przy tym dużą swobodę działania i oddając na siedzibę Pałac Staszica. Oczywiście TNW jako korporacja badaczy było też instytucją integrującą środowisko naukowe, ułatwiającą przełamywanie barier między dyscyplinami naukowymi oraz intensyfikację życia intelektualnego. Przynależność do Towarzystwa również nobilitowała.

Wspominam o tym wszystkim, by przez kontrast podkreślić, jak po II wojnie światowej drastycznie zmieniła się sytuacja nauki (jej instytucji, organizacji, uzależnienia od państwa), a także formacja uczonych, co spowodowało, że prosta kontynuacja przedwojennej, a nawet wczesnopowojennej działalności Towarzystwa stała się niemożliwa. Obecnie weszliśmy w okres szybkiego rozwoju cywilizacyjno-kulturowego, w którym odnalezienie miejsca dla korporacji akademickich i rysowanie ich perspektyw rozwojowych stają się trudne. Świadczy o tym fakt, że problem wypracowania formy działania TNW adekwatnego do nowej sytuacji powraca w dyskusjach.

W dokumentach TNW znajduje się opracowanie Macieja Grabskiego pt. „Kilka uwag do dyskusji o Towarzystwie Naukowym War-

² „Sprawozdania TNW” były ważnymi czasopismami naukowymi, a dzięki publikacjom w językach obcych szereg świetnych prac polskich badaczy weszło do obiegu światowego.

szawskim”. Autor nawiązuje w nim do listu rozesłanego w kwietniu 1981 r. przez Piotra Strebeykę i Wiktora Kemulę do 69 dawnych członków Towarzystwa, w którym obaj profesorowie wskazują na „potrzebę kontynuowania tradycji TPN i TNW” i „restytucji takich wartości, jak autorytet naukowy i ciągłość samorządowej reprezentacji uczonych” oraz „potrzebę spotkań naukowych o charakterze międzydyscyplinarnym, spotkań grupujących wokół dyskusji wysokiej miary specjalistów i młodą, lecz już doświadczoną kadrę pracowników nauki”.

M. Grabski przyznaje, że w 1980 r. istniała prawdziwa potrzeba odnowienia Towarzystwa, która jednak „[...] jak się wydaje, wynikała nie z wewnętrznej potrzeby nauki, czyli z konieczności organizowania spotkań międzydyscyplinarnych — ale z wewnętrznej potrzeby naukowców — którzy chcąc się wydostać z kokonu administracyjno-biurokratycznych pionowych związków, poszukiwali platformy dla nieformalnego, poziomego kontaktu intelektualnego, który w sytuacji zachodzących zmian zaczął być możliwy [...] Ludzie chcieli się ze sobą spotykać”.

Wygląda więc na to, że środowisko było „wyposzczone” brakiem normalnego życia naukowego wynikającego z sytuacji politycznej, stąd jego początkowa dynamika, która wyraźnie zaczęła słabnąć wraz z wyczerpywaniem się energii „ojców odnowicieli”. Trzeba też zauważyć, że należeli oni do pokolenia, które było nie tylko świetnie przygotowane zawodowo, ale także w dużej mierze rozbudzone intelektualnie. Najlepsze lata twórcze wielu osób z tego pokolenia przypadają na okres, w którym nauka rozwijała się znacznie wolniej, tak że można było ogarniać umysłem znacznie większe jej obszary. Łatwiej też było wychodzić poza swoją specjalność, co jest pewnym przedsięwzięciem intelektualnym, koniecznym do kontaktów międzydyscyplinarnych. Co więcej, byli do tego lepiej przygotowani już w szkołach średnich. Gdy czyta się wspomnienia osób, które kończyły licea przed I czy nawet przed II wojną światową, zaskakuje ich erudycja, a często też szerokość zainteresowań, których dalszemu rozwijaniu sprzyjało to, że mieli więcej czasu. Wydaje się, że ludzie byli bardziej skłonni dzielić się swoimi przemyśleniami, a nie tylko wiedzą.

Gwałtowny rozwój nauki pogłębił specjalizację — profesjonalizm wyparł intelektualizm. Chcąc czegoś nowego dokonać, trzeba

koncentrować się na wąskim wycinku wiedzy. Zdzisław Marciniak zwracał już uwagę 20 lat temu („Rocznik TNW” 1987), że na zebraniach naukowych prezentuje się coraz mniej własnych osiągnięć badawczych, co wiąże się ze specjalizacją. Nawet jeśli słuchacze są w stanie zrozumieć prezentację, to rzadko mogą ją krytycznie ocenić i być partnerami do dyskusji z referującym. Dotyczy to pewnie bardziej nauk przyrodniczych niż humanistycznych. Ta sytuacja rzutować też musi na typ publikacji zamieszczanych w „Rocznikach TNW” — nie ma dziś sensu drukowanie tekstów referatów na szczególnie tematy, ponieważ nikt nie będzie ich tam szukał. Istnieją przecież dziesiątki periodyków specjalistycznych. M. Grabski podkreśla też fakt, że ludzie nauki przeszli na inny sposób komunikowania się: „sieci komputerowe tworzą natychmiastową łączność bezpośrednią i otwartą, a wkrótce znikną także tradycyjne czasopisma”. W tej nowej sytuacji musi odnaleźć się młode pokolenie, które, jak zauważa M. Grabski, „jest pragmatyczne i nie toleruje działań, których skuteczność jest mała”, zwłaszcza że funkcjonują one w warunkach silnej rywalizacji o fundusze na badania.

Maleje zatem potrzeba prostego popularyzowania wiedzy przez korporacje akademickie — skuteczniej robią to różne wyspecjalizowane podmioty.

Jakie są perspektywy korporacji akademickich?

Zależą one w znacznej mierze od warunków, w jakich funkcjonują korporacje. Chodzi oczywiście o pomieszczenia, źródła finansowania, a często też o zainteresowanie i wsparcie ze strony organów samorządowych. Pod tym względem istnieją duże różnice. Warunki te rzutują na możliwości działalności merytorycznej, ta jednak zależy także od zainteresowań, inicjatywy i prężności organizacyjnej członków korporacji, a zwłaszcza od docenienia specyfiki, jaką w sferze nauki mają korporacje. Można jednak wymienić, jak sądzę, kilka form działalności, które mogą być dla nich wspólne.

Podtrzymywanie tradycji. Jest to ich funkcja oczywista i chyba najlepiej przez korporacje wypełniana. Potrzeba podtrzymywania tradycji przychodzi zwykle z wiekiem, gdy pragnie się swoją działalność twórczą umieścić w jakimś nurcie historii nauki, powiązać z określonymi badaniami i uczonymi. Przynależność do korporacji jest, jak mi się wydaje, wciąż dla wielu osób ważna, odczuwana czę-

sto jako pewne ukoronowanie ich kariery naukowej i wyraz szacunku dla ich osiągnięć. Z podtrzymywaniem tradycji wiąże się, a przynajmniej powinno się wiązać, podtrzymywanie etosu.

Działalność naukowa. Korporacje akademickie nie zajmują się dziś organizowaniem instytucji naukowych. Mogą jednak stanowić bazę logistyczną pewnych inicjatyw naukowych, zwłaszcza interdyscyplinarnych, jeśli znajdują się osoby zdolne do przedstawienia problemów i chętne do pracy nad nimi. Takie przedsięwzięcia mogą mieć charakter seminariów, konwersatoriów czy warsztatów naukowych, czasem mogą przenosić się na zebrania ogólne. Oczywiście, te ostatnie mogą być też forum dla wypowiedzi indywidualnych badaczy na ważne tematy będące przedmiotem szerszego zainteresowania. To właśnie relacje z takiej działalności szczególnie nadają się do publikacji w „Rocznikach” Towarzystwa, gdyż mogą być cennym materiałem referencyjnym, a po latach pokazywać, jak postrzegano niegdyś określone problemy.

Działalność wydawnicza. Wszystkie korporacje akademickie prowadzą działalność wydawniczą na miarę posiadanych środków. Jest to forma działalności, która z całą pewnością powinna być podtrzymywana.

Działalność opiniotwórcza, przede wszystkim w sferze nauki. J. Szacki uważa, że korporacje takie jak TNW są nie do zastąpienia pod jednym względem — są to mianowicie towarzystwa społeczne, których siłą — tu powołuje się na B. Nawroczyńskiego — jest to, że powstały dzięki prądom działającym nie od góry, ale właśnie od dołu i dawały wyraz dążnościom pracowników naukowych. M. Grabski sądzi natomiast, że ważne jest w nich budowanie wspólnego myślenia o sprawach nauki, a nie nastawianie się na działalność ekspercką, ponieważ, jak pisze „dzisiaj to sprawa bardzo trudna i kosztowna, wymagająca potężnego zaplecza, nierealna do profesjonalnego wykonania przez społeczną organizację”. Myślę jednak, że równie ważną, a może i ważniejszą rolę opiniotwórczą korporacje akademickie powinny spełniać wobec społeczeństwa „posługą myślenia” (sformułowanie Jana Pawła II), chroniąc je przed manipulacjami politycznymi, populizmem i demagogią oraz degradacją kulturową, po-

magając budować społeczeństwo obywatelskie, a także towarzysząc mu w stawianiu czoła współczesnym wyzwaniom cywilizacyjnym.

W tym kontekście z dużą satysfakcją przyjąłem wypowiedź Rektor Katarzyny Chałasińskiej-Macukow podczas inauguracji roku akademickiego 2007/2008 na Uniwersytecie Warszawskim: „Sądzi- my, że powinnością tak wielkiej grupy uczonych, mających pod swoją opieką tysiące młodzieży, jest zajmowanie stanowiska w ważnych dla kraju sprawach. Uniwersytet powinien w sposób wyważony, lecz stanowczy reagować na posunięcia władz, które jego zdaniem nie służą dobrze społeczeństwu i krajowi”. Uważam, że dokładnie to samo odnosi się do korporacji akademickich. Niestety są one w tych działaniach niemrawe, a co gorsza, trudno w nich o jednomysłność. Trzeba jednak wypracować takie formy wystąpień, z których będzie wynikać, że wyrażają opinie przynajmniej części korporacji. Wydaje mi się, że unikanie tego typu wystąpień w imię apolityczności Towarzystwa, której niektórzy członkowie są zwolennikami, skazuje dziś korporację na niebyt w świadomości społecznej. Spotkałem profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, którzy nie bardzo wiedzieli, co to jest Towarzystwo Naukowe Warszawskie!

Warunki materialne do funkcjonowania korporacji. Korporacje akademickie, jak wszystkie stowarzyszenia, potrzebują odpowiednich środków finansowych. Są one potrzebne na cele administracyjne, utrzymanie siedzib i bibliotek (jeśli takowe posiadają) oraz działalność merytoryczną. Jednym ze źródeł dochodu są składki, których wysokość, ze względu na sytuację materialną większości członków, utrzymywana jest obecnie na stosunkowo niskim poziomie, niezapewniającym niezależności finansowej korporacji. Czasy prywatnych darowizn i zapisów spadkowych raczej nie wróca. Sytuacja materialna towarzystw jest jednak bardzo zróżnicowana. Niektóre dysponują nieruchomościami, z których czerpią pewien dochód. W uprzywilejowanej sytuacji jest PAU, która nie tylko odzyskała swoją siedzibę, ale także otrzymuje dotację statutową. Na przeciwnym biegunie znajduje się TNW. W 1952 r. jego działalność została bezprawnie przerwana przez władze państwowe, które przekazały jego majątek tworzonej przez siebie PAN, będącej instytucją państwową. Stąd TNW jest w szczególnie trudnym położeniu, co rzutuje na możliwości jego funkcjonowania.

Ogólnie jednak wszystkie korporacje akademickie muszą sięgać po środki państwowe. Obwarowane jest to warunkami formalnymi i wymaga podjęcia odpowiednich działań biurokratycznych, które utrudniają niewielkie zazwyczaj zaplecza administracyjne, jakimi dysponują korporacje. Jest to sytuacja zniechęcająca dla ich członków. O środki na badania muszą oni walczyć w ramach instytucji, w których pracują, dlatego też w korporacji chcieliby mieć dostęp do pieniędzy na zorganizowanie warsztatu, choćby niedużych (np. 2–3 tys.), ale łatwych do uzyskania w krótkim terminie i do rozliczenia, co w działalności społecznej jest bardzo ważne.

Oczywiście, niezależność finansowa byłaby optymalną sytuacją dla korporacji akademickich, szczególnie dla ich opiniotwórczej roli, która często łączy się z krytykowaniem władz. W sytuacji nauki stale niedofinansowanej a od władz finansowo zależnej taka krytyka jest posunięciem ryzykownym, ponieważ liczy na ich wspaniałość, co nie zawsze jest rzeczą roztropną.

* * *

Z powyższych uwag wynika, że prognozowanie losów towarzystw naukowych ogólnych i korporacji akademickich jest dziś trudne. Najprawdopodobniej ich działalność będzie dosyć zróżnicowana, zależnie od warunków, w których przyjdzie im działać, oraz inicjatywy ich członków. Myślę, że nie ma potrzeby dążenia do ujednolicania form tej działalności. Trzeba się liczyć z tym, że będzie w niej wiele spontaniczności i improwizacji.